

Bateria redłowska

Ernest Klauziński

Mało jest w Polsce miejsc tak zróżnicowanych i bogatych w tematy fotograficzne jak Trójmiasto i jego okolice. Każdy znajdzie dla siebie coś interesującego, jak choćby zabytki Gdańska, plaże Sopotu, industrialne krajobrazy stoczni. Miłośnicy militariów z chęcią odwiedzają zacumowany w Gdyni okręt-muzeum ORP Błyskawica, jak również znajdujące się

w pobliżu Muzeum Marynarki Wojennej. Jednak niewielu turystów wie o innej, związanej z wojskowością i marynistyką atrakcji Gdyni.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej rozpoczęły się prace mające na celu zwiększenie potencjału obronnego Trójmiasta. Chodziło o to, by ważne strategicznie porty Zatoki Gdańskiej, szczególnie Gdynia, były chronione

Jedno ze stanowisk strzeleckich na drodze do dział baterii redłowskiej



Tak wygląda miejsce, w którym najłatwiej wejść na klif redłowski. Znalazienie właściwego zejścia z plaży nie jest zbyt łatwe.

znacznymi siłami artyleryjskimi. Korzystano tu również z doświadczeń kampanii wrześniowej - umocnienia Helu doskonale sprawdziły się w walce. W 1947 roku rozpoczęły się prace budowlane. Stworzono zespół obronny składający się z sieci schronów, stanowisk ogniowych i łączących ich obetonowanych transzei. Główne uzbrojenie stanowiły cztery działa morskie kalibru 130 mm rozstawione na stanowiskach ogniowych. Od 1950 roku zespół obronny funkcjonował jako 11 Bateria Artylerii Stałej.

Z biegiem lat ilość żołnierzy była redukowana, aż w połowie lat siedemdziesiątych Baterię rozformowano. Część jej terenów w dalszym ciągu jest w posiadaniu wojska, ale dwa zachowane stanowiska ogniowe dostępne są dla zwiedzających. Głównym powodem, dla którego tak niewielu turystów o tym wie, jest słabe oznakowanie położenia obiektu. Osoby spacerujące po redłowskiej plaży nie mają szans dostrzec dobrze zamaskowanych budowli. Umocnienia rozmieszczone są na porośniętym lasem klifie.

Wejście na teren obiektu najłatwiejsze jest od strony gdyńskiego Bulwaru Nadmorskiego im. Feliksa Nowowiejskiego. Parkingi położone w jego pobliżu są bardzo dobrym punktem wypadowym dla osoby dzwigającej dużą ilość sprzętu fotograficznego. Z bulwaru należy zejść na plażę i morskim brzegiem kierować się w kierunku Sopotu. Po przejściu około 600 metrów trzeba szukać wejścia do lasu. Jego położenie pokazuje zdjęcie powyżej.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to przypominające kształtem studnie stanowiska strzeleckie. By odnaleźć schrony artyleryjskie, należy wspiąć się na wzgórze. Zbocze jest bardzo strome, pokryte wystającymi korzeniami, bywa również śliskie - wejście (a szczególnie zejście) dla niezbyt sprawnej fizycznie osoby może być problematyczne.

W połowie drogi na szczyt wzgórze przecinane jest transzejami wzmocnionymi żelbetowymi płytami, widoczne są również kolejne stanowiska strzeleckie. Niosąc plecak fotograficzny i statyw łatwo sobie wyobrazić





Są chwile, w których osoby o nawet najbardziej liberalnych poglądach zaczynają zastanawiać się czy zniesienie kar cielesnych było dobrym pomysłem. Armata głównej baterii redłowskiej ozdobiona malowidłami „artysty ludowego”...

jak trudnym dla potencjalnego najeźdźcy zadaniem byłoby zdobywanie umocnień baterii redłowskiej od strony morza. Obrońcy mieli bardzo dobre pole ostrzału, poza tym stanowiska ogniowe mogą osłaniać się nawzajem.

Na szczycie wzgórza znajduje się pierwsze stanowisko artyleryjskie. Jest ono względnie kompletne, widok szpecą niestety śmieci rozrzucone przez odwiedzających. Utrudnieniem dla fotografa są też „spray’owe dzieła” zdobiące działo. Z treści napisów, którymi pokryta jest armata można wysnuć wniosek, że lokalni kibice piłkarscy planują jej wykorzystanie do porachunków z sympatykami innych drużyn. „Malunki” występują na całej powierzchni działka. Na szczęście sąsiednie stanowisko ogniowe wolne jest (przynajmniej jak na razie) od tego typu ozdób. Armata pokryta jest kamuflażem, śmieci jest jakby mniej. Trafic na miejsce jest łatwo, między obydwojma schronami biegnie

doskonale widoczna ścieżka. Pozostała część zabudowań baterii redłowskiej znajduje się na ogrodzonym wysokim płotem terenie wojskowym.

Sposób pokazania umocnień redłowskich na zdjęciach zależy oczywiście od zamysłu i koncepcji fotografa, ale wybierając się tam po raz pierwszy warto zabrać ze sobą obiektyw szerokokątny. Przydatny może też być statyw, choć w słoneczne dni działka oświetlone są dość dobrze. Zdjęcia prezentowane w niniejszym artykule zrobione zostały bez pomocy trójnogu, przy ISO400. Czasy naświetlania w pełni umożliwiły fotografowanie „z ręki”.

Jest też jeszcze jeden powód, dla którego warto wspiąć się na klif. Z jego krawędzi rozciąga się piękny widok na port gdyński.



U góry: widok na port gdyński z klifu redłowskiego. U dołu, z lewej: wzgórze poprzecinane transejami i ich pozostałościami; z prawej: widok na podstawę stanowiska artyleryjskiego



7 W pobliżu czeka dodatkowa atrakcja - falochrony.



ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI NA FORUM
<http://ckfoto.pl/forum>